

# Gazeta Olsztyńska.

«GAZETA OLSZTYŃSKA»

z dodatkami «GOSK NIEDZIELNY» i «GOSPODARZ» wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje w artalnicy w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z obniżeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: «Gazeta Olsztyńska» Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Mikołaja Bisk.  
Jutro: Ambrożego B.  
Pojutrze: Niep. Poez. NMP.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch.	sońca	8	1	zach.	3	41.
Jutro	„	8	3	„	3	41.
Pojutrze	„	8	4	„	3	40.

## Książki katolickie za niemiecką nauką religii.

«Katolik» pisze: Przeciwno broszurze ks. proboszcza Skowrońskiego (w obronie języka polskiego przy nauce religii. Red.) ukazała się druga broszura, także napisana przez księdza katolickiego z G. Szląska.

Autorem tej drugiej broszury jest ks. proboszcz Rassek z Komornik w powiecie prudnickim. Komorniki są parafią czysto polską, a ks. Rassek znany jest z tego, że będąc jako kapelan w Zaborzu prezesem tamtejszego związku robotniczego, wykluczył z tegoż związku dwóch obywateli polaków, jednego za to, że był ławnikiem na wiecu polskim w Zaborzu, a drugiego z tej przyczyny, że stanął w obronie pierwszego.

Broszura ks. prob. Rasska wydrukowana została w protestanckiej drukarni Neumanna w Gliwicach, gdzie wychodzi protestancki gliwicki «Wanderer». Tytuł broszury jest taki: «Warum erteilt ein Teil des oberschlesischen Klerus den Beicht- und Communion-Unterricht in deutscher Sprache?» (Dla czego pewna część duchowieństwa górnośląskiego udziela naukę przygotowawczą do spowiedzi i komunii św. w języku niemieckim?)

Ks. proboszcz Skowroński stanął jawnie i publicznie jako stróż i obrońca polskiego pacierza u dzieci polskich.

Ks. proboszcz Rassek zaś stanął:

1) jako stróż i obrońca powagi szkoły pruskiej, dla której nie ma żadnego zarzutu, że dzieci polskich nawet nauki religii nie uczy w ich języku ojczystym,

2) jako obrońca nauczycieli, starających się wszelkimi siłami o to, ażeby nauka religii, udzielana w języku niemieckim, przenikała serca i dusze dzieci polskich,

3) jako obrońca niemieczyzny przy nauce przygotowawczej do pierwszych sakramentów świętych, bo tylko ta niemieczyzna przy tejże nauce może być dobrą, pożyteczną i zbawienią dla dzieci polskich, ich przyszłości i szczęścia w życiu późniejszym,

4) jako obrońca księży germanizatorów, którzy mają nie tylko prawo, ale wprost obowiązek przygotowywać dzieci polskie po niemiecku do sakramentów św.,

5) jako otwarty wyznawca tego, że nie dom rodzicielski jest podstawą i fundamentem wychowania religijnego dzieci, ale dzisiejsza szkoła pruska jest tym fundamentem i podstawą,

6) jako wyznawca zdania, że książkowy język polski nie jest ojczystym językiem dzieci górnośląskich.

7) jako otwarty wyznawca systemu germanizacyjnego, wychodzącego z tego założenia, że jeżeli szkoła uczy dzieci po niemiecku, to i Kościół winien pójść w te same ślady, bo inaczej tracić musi na powadze albo szkoła, albo Kościół.

Ks. Rassek na uzasadnienie swych rozumowań, powiada, że Polacy ucząc się religii po polsku, popadają w moralne zaniedbanie, gdy wyjdą w strony niemieckie na robotę. Od tego moralnego zaniedbania może ich chronić tylko niemieczyzna przy nauce religii.

Zwróćmy uwagę na to, że broszura

systemowi pruskiemu, ministrom pruskim, hakatystom naszym, dostarczy cennej broni wtedy, gdy w sejmie posłowie będą się upominali o równouprawnienie dla ludności polskiej, choćby to było tylko równouprawnienie przy nauce religii.

W straszny sposób polemizuje też broszura przeciwko księdzu proboszczowi Skowrońskiemu. Zarzuca księdzu Skowrońskiemu, że tenże pragnął zapalić pochodnię w własnym obozie, ażeby zgorzało zaufanie do Kościoła i szacunek dla całego stanu duchownego. My księdzu Rasskowi odpowiemy, że nie kto inny, tylko księży germanizatorzy podkopują zaufanie do Kościoła i powagę duchowieństwa.

Wiecej tylko takich broszur, jak broszura ks. Rasska, a księży germanizatorzy sami sobie u nas na Górnym Szląsku grób wykopią».

Centrum ma teraz jawny dowód, że w szeregach najzaciejszych swych przewodników znajdują się osobistości z pojęciami nawskroś hakatystycznymi. Dodajemy, że ks. Rassek nie stanowi pod tym względem pomiędzy duchowieństwem górnośląskim wyjątku. Takim jak on jest na Górnym Szląsku, jest bardzo wielka część młodszego duchowieństwa.

Gdy w ismach polskich zaczęto kapłana górnośląskiego o dążności germanizatorskie, wówczas ganily to ostro nawet dzienniki tej miary, co «Kölnische Volksztg.», upatrując w tem obniżanie powagi stanu kapłańskiego w szeregach ludu górnośląskiego. Spodziewać się należy, że wobec tak jaskrawego dowodu zapędów germanizatorskich kapłana katolickiego zmienia swe zapatrywania. Przekonają się teraz, kto właściwie podnieca radykalizm polski na Górnym Szląsku, z gubny w obecnych okolicznościach tak dla sprawy katolickiej, jak i polskiej.

»(Dzien. Pozn.)

## Rozporządzenie na czasie.

W orędowaniu (krajoblacie) powiatu kluczborskiego na Górnym Szląsku, znajdowało się niedawno następujące rozporządzenie tamtejszego landrata z dnia 18-go listopada r. b.

«Niedawno zostało publiczne zebranie jedyne z tego powodu rozwiązane, że obrady toczyły się w polskim języku. Dla tego podnoszę, że według obecnie miarodawczych wyroków używanie języka polskiego nawet wtedy nie uprawnia do rozwiązania zebrania, skoro policja miejscowa nie ma pod ręką urzędnika umiejącego po polsku.

«Miejscowe władze policyjne, policjanci i żandarmi mają postępować bez wyjątku według tej zasady. Nie wolno żandarmom słuchać inaczej brzmiącego nakazu amtowego.»

Rozporządzenie to, jak już zaznaczyliśmy, jest bardzo na czasie, a równocześnie zawiera ono po prostu coś niesłychanego. Bo jak Prusy Prusami, nie zdarzyło się pewnie dotąd, żeby wyższy urzędnik musiał

osobno upominać swych podwładnych, że mają słuchać jego rozkazów, a nie rozkazów innego urzędnika, stojącego także pod jego władzą.

A z kąd to pochodzi? Oto jest to jedynie zasługą tych, którzy to niby chcą ratować państwo pruskie przed niebezpieczeństwem polskim, a ratują je w ten sposób, że, jak widzimy, już nawet ten sławny «porządek» pruski zaczyna się na dobre rozprzegać.

## Co tam słyszać w świecie?

— Niemcy. Dalsze obrady nad taryfą celną. Gdyby się udało drugie czytanie projektu taryfowego ukończyć przed Bożem Narodzeniem, zamierzono trzecie czytanie odroczyć aż po ukończeniu pierwszego czytania etatu, t. j. na koniec stycznia. Atoli nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy drugie czytanie projektu taryfy celnej da się ukończyć przed Bożem Narodzeniem. Po uchwaleniu dopuszczalności wniosku Kardorffa socjaliści przedłożyli nowe wnioski.

— Robotnicy z fabryki Kruppa w Essen, do których cesarz przemawiał po pogrzebie ich pana, wysłali do cesarza Wilhelma adres dziękczynny. Wyrażają w nim przyrzeczenie, że będą zmarłemu wierni poza grób i uważają sobie za święty obowiązek bronić cześć jego pamięci. Robotnicy w zrozumieniu słów cesarskich pogardzają oszczercami, którzy znieważyli Kruppa i przyrzekają, że nie dopuszczą do fabryki żywiołów socjalistycznych. W całym adresie widoczną jest niezłomna wierność dla panującego.

— Zbrojna wyprawa niemiecko-angielska przeciw Wenezueli jest postanowiona. Oba rządy przygotowują już okręty pancerne, które w połączeniu z krążownikami, znajdującymi się już na wodach wenezuelskich, będą stanowić bardzo silną flotę, a rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył, że nie sprzeciwi się zbrojnemu wystąpieniu w obronie praw poddanych niemieckich i angielskich i założą tylko stanowczy protest przeciw każdej próbie zajęcia terytorium amerykańskiego. Prezydent republiki wenezuelskiej Castro, oświadczył wprawdzie, że będzie wszystkimi siłami bronił kraju przed napaścią, ale prawdopodobnie nie zdobędzie się na czyn energiczny. Trzeba by zebrać dość znaczne siły zbrojne, aby przeszkodzić opuszczeniu któregoś portu wenezuelskiego i w ogóle stawić opór zjednoczonym eskadrom nieprzyjacielskim. Tymczasem Wenezuela nie ma floty, a bardzo jest wątpliwe, czy Castro zdołałby wystawić taką silną armię lądową, aby mógł wypędzić Anglików i Niemców ze swego kraju. Wreszcie zaś odopiero ukończona wojna domowa wyczerpała wszystkie fundusze. Wobec tego Niemcy spodziewają się, że Castro nie odważy się wcale na stawienie oporu, lecz postara się o zaspokojenie pretezyji niemieckich i angielskich. Według pism amerykańskich, prezydent republiki wenezuelskiej porozumiał się już nawet z pewnym bankiem nowojorskim i otrzymał od niego potrzebną sumę. Jeżeli jednak Niemcy i Anglicy liczą sobie także ko-

szta z jej wyprawy, to pretensje ich do Wenezueli podwoją się, a wtedy mogą wytworzyć się takie stosunki, że republika środkowo-amerykańska zdecyduje się raczej na wojnę, niż na dobrowolną wypłatę olbrzymiej sumy. Sprawa ta może się więc jeszcze zawiązać i doprowadzić do bardzo poważnych zatargów.

**Z Rosji** nadchodzą wieści, że następcą tronu ma suchoty i stan jego zdrowia pogarsza się z dnia na dzień. Ponieważ przyboczni lekarze nie prorokują carowi męskiego potomka, więc na dworze carskim zastanawiają się nad tem, czyby wielkiego księcia Włodzimierza nie okrzyknąć następcą tronu. Jest to brat zmarłego cara. Gdyby tenże cara nie przeżył, wówczas prawdopodobnym jego następcą byłby 26-letni syn Włodzimierza Cyryl.

**Bułgaria.** Z Zofii donoszą do berlińskiej „Voss. Ztg.“, że książę Ferdynand bułgarski, przechadzając się zeszłego piątku po swym parku, znalazł list następującej treści: »Wasza królewska Wysokość! Przybyłem tu na to, aby Was zamordować, atoli na widok dzieci Waszych doznałem skruchy, rzuciłem broń w morze i ukryłem się w parku. — Anarchista“. Książę wraz z swem otoczeniem zaczęli szukać po parku i istotnie znaleźli pisarza listu, który i ustnie powtórzył, że miał zamiar zamordować księcia. Nazywa się Kanczew, liczy 22 lata, był dawniej uczniem szóstej klasy gimnazjalnej w Razgradzie. Co prawda Kanczew nie wygląda bardzo na anarchystę, bo anarchiści, chcąc kogoś zamordować, w ten sposób nie postępują.

**We Francji** w Marsylii wybuchł wielki strejk marynarzy, a musi być groźny, kiedy wysłano tam trzy pułki dragonów i 130 żandarmów. Wskutek tego około 600 osób, chcących wyjechać do Algieru, zażądało od rządu, ażeby im pozwolił wsiść na okręty które wiozą rekrutów do Algieru. Obok kulturkampfu który mocno daje się we znaki Combes'owi, ma on teraz nowy kłopot z bezrobociem marynarskiem. Nieskończył się też dotąd całkiem strejk górników. Odzywają się też we Francji głosy żądające podwyższenia ceł, głównie na piwo, które jest tam już dziś za drogie. Poseł Plichon wystąpił w poniedział-

## Kręte drogi,

czyli historia młodzieńca zblakłego, a później nawróconego.

Napisał książkę Stanisław.

(Ciąg dalszy.)

Nasz Jan był na wszystkich zabawach u Grabińskich, a nawet do innych domów go zapraszano. Pan Brożek umiał się wszędzie znaleźć; Adolf miał z niego pojętego ucznia. Jan nawiąknął rzeczywiście do wszystkich przymiotów swego nauczyciela; umiał wypić o niczem całą godzinę i zagrać na pianinie, a gdy pieniędzy nie starczyło, raz się napisał do rodziców, że jakieś drogie książki koniecznie są potrzebne, to znowu Adolf wspaniałomyślnie pożyczył kilka talarów. Jan już wiedział, że te pieniądze idą tajemnie z kasy pana Grabińskiego, ale jak się nie zdradzał klamać rodzicom, tak spokojnie przyjmował, co niegodny syn ojcu wykradał. Sumienie już nie mówiło; zamilkło, bo Jan nie chciał go słuchać.

Wieczorami ciągnęły się hulatyki. Młodzieńcy z klubu pana Grabińskiego już bez wyjątku się stawiali na huczne zabawy i nie tając się przed Janem przynosili ze sklepu, czego było trzeba. Tak nisko spadł nasz dobry i cnotliwy Jan! Już się nawet przed nim popisywano z kradzieży! Między współpracownikami stracił dawniejszą wziętość zupełnie, nikt go nie poważał, każdy miał za straconego człowieka, przed którym lada przypadek całą przyszłość zamknął. Wierski głęboko czuł upadek swego przyjaciela i towarzysza. Kilka razy jeszcze próbował go napomnąć, ale zawsze bez skutku. W końcu żałował go, ale pomocy nie widział.

I ojciec Jana zmienił swoje zdanie o synu. Częste prośby o pieniądze zastanawiały

lek w Izbie deputowanych z wnidkiem, ażeby ogólną taryfę podwyższono na 25, a minimalną na 18 franków od 100 kilogramów wagi netto. To podwyższenie ceł, jak twierdził wnioskodawca, nie rozluźni przyjaznych stosunków z mocarstwami. Oprócz bowiem Niemiec żadne z nich nie wywozi do Francji piwa, a Niemcy o to gniewać się nie będą, bo wywóz francuskich towarów wskutek nowej taryfy celnej znacznym ulegnie zmianom na niekorzyść Francji.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska** diecezja. Ks. wikary Jan Jezierski z Czerska ustanowiony administratorem probostwa w Starogrodzie pod Chełmem. Przeniesieni są księża wikaryusze: Władysław Sobiecki z Komórka do Czerska, ks. Jan Roenspiess z Tucholi do Komórka, ks. Max Herbert z Radownicy do Złotowa, a ks. Zygmunt Różycki ze Złotowa do Radownicy.

**Z Rzymu** donoszą gazety: Przybył tutaj J. E. arcybiskup warszawski, Wincenty Popiel, z kapelanem swoim ks. Ponewczyńskim. Jak wiadomo, arcybiskup warszawski może udawać się do Rzymu jedynie za specjalnym pozwoleniem samego cara Mikołaja II. — W tych dniach zmarła w klasztorze przy ulicy Machiavelli matka przłożona Siedliska, założycielka Sióstr Nazaretanek, zajmujących się wychowaniem polskich dziewcząt. Była to osoba wielkiej zacności i pobożności, to też zostawiła ogólny żal po sobie. Zakon Nazaretanek posiada filie w Krakowie, Lwowie i siedem domów w Stanach Zjednoczonych. Oprócz Nazaretanek mamy tutaj także główny dom Sióstr Zmartwychwstanek, temu samemu zadaniu oddanych, którego przełożoną jest matka Borzęcka, założycielka.

## Listy „Gazety Olsztyńskiej.“

Butryny, 3 grudnia 1902.

Dawno nikt nie pisał z Butryny, bo człowiekowi i pisać się nie chce, kiedy nie przyjemnego nie ma. Radowaliśmy się, że dostaniemy lepszego organistę, któryby

go. Dawniej Jan zwykle mawiał, że obędzie się bez droższych książek, teraz się ich natęczywie dopominał. Podczas ostatnich wakacji przypomniał mu ojciec, że zarobek za korepetycje wcale nie przychodzi w pomoc rodzicom, choć Jan przyrzekał obrócić go na potrzebne wydatki. Syn zakwasił się na tę uwagę.

— Sam coraz więcej potrzebuję, wybaknął, bo już przestałem być dzieckiem, a co zarobię, to moje.

Słyszając takie słowa, ojciec się zarumienił. Serce mu się krajało, gdy pomyślał, że własne dziecko tak zimno do niego przemawia. Matka głęboko westchnęła i ukryła twarz w dłoniach, żeby nie pokazać łez, które się jej gwałtownie do oczu rzuciły. Kasia już dorosła dziewczyna, na tak harde słowa stanęła jak wryta, dziesięcioletni Kazimierz począł na głos płakać. Sam tylko Jan stał zimny, jakby był najoczywistszą prawdę w głosił.

Pamięć na to przykre i niegodne syna zajęcie ujmowała wszystkim spokoju i swobody. Aż do chwili odjazdu do szkół rodzice milczeli wobec Jana, choć po ich twarzy widać było, że smutek ich zatrawał. Siostra i brat unikali rozmowy z nim. Gdy ich o co spytał lub zagadnął, krótką dawali odpowiedź i zamilkli: nie było sposobu, żeby ich do dłuższej rozmowy skłonić. Zdawało się, że jakieś głucho powietrze nad domem zaległo, w którym każdemu było duszno. Nikt się o niego nie troszczył. Czy wyszedł w połowę czy się do stajni zablakał czy do izby wrócił, nikogo to nie obchodziło.

Cóż się w nim działo w tym czasie kiedy każdy dzień w rok mu się przedłużał a godziny jakby się kończyły nie chciały? Jan nie czuł ani pojąć nie mógł, że błędził od długiego czasu, że rodzicom dojmował, że w ostatniej rozmowie z ojcem był szorstki i nieczuły. Jemu się zdawało,

nam dobrze zagrał i zaśpiewał w kościele i postarał się też o wyczyszczenie kościoła itd. jako też o dzwonienie do mszy św., za co tu kościelna kasa musi opłacać ludzi najętych, choć mamy zakrystyana, którego obowiązkiem jest to wszystko uczynić. Lecz człowiek myśli, a Pan Bóg rządzi. Tutejszy p. organista niby się ubiegał o opróżnioną lepszą posadę w Gryźlinach, parafianie zaś tamtejsi w żaden sposób go nie chcieli, posławszy nawet prośbę w tym celu do Fromborka. Nie dostał więc też przy pierwszym wyborze ani jednego głosu, nawet ks. falarz nie dał mu swego głosu. Lecz co się stało? P. Kosiński, którego parafianie Gryźlińscy uznali za doskonałego organistę i dla tego też w liczbie 180 na niego głosowali i któremu ks. falarz też głos dał, nie został potwierdzony przez regencję i drugie wybory ogłoszono. Gryźlińscy posłali protest przeciw nie potwierdzeniu do ministerium, lecz zanim odpowiedź nadeszła, nazaczyła regencya drugi wybór, a teraz stało się tak, jak nikt się nie spodziewał. Ks. falarz pierwszy, a za nim nauczyciele głosowali na p. Z., kilku parafian zaś, usłyszawszy, że inny nie będzie potwierdzony, także głos swój na niego oddało, największa zaś część protestowała. Jeżeli „Warmiak“ pisał, że p. Z. z wyciężył, to według mego rozumu tu o zwycięstwie nie ma mowy. Znawcy tego, co zaszło przed wyborem, wiedzą, że p. Z. z wyciężył parafian gryźlińskich za pomocą dobrodzieja jemu przychylnego.

No, niech przyjdzie co chce, my się spodziewamy, że albo dostaniemy drugiego organistę i zakrystyana, albo tutejsze stosunki co do organistostwa zmienić się muszą.

Butryniak.

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 5 grudnia 1902.

— Ks. kuratus Rudłowski, który od dłuższego czasu znajdował się w tutejszym domu chorych i sprawował obowiązki kapłańskie, przenosi się na inne miejsce.

— W środę wieczorem o 5-tej zmarła tu po długich cierpieniach żona pierwszego

że rodzice byli winni, gdyż domagali się od niego skromności i oszczędzania, które na młodzieńca z głową i rozumem już nie przystawało. Tak się zaciekał w swych myślach, że przekonany był, iż ojciec i matka go krzywdzą.

Gdyby nie to uczucie, byłaby się chwila na przeproszenie i pojednanie kilka razy nadarzyła. Stary Brożek, choć teraz milczał, nie był twardy, przeciwnie, chodził jak stuty, żadna praca nie darzyła mu się, a staremu stryjowi szęptał, że byłby szczęśliwy, gdyby Jan uznał swój błąd i przeprosił. Matka zaś nieraz przy kominku się krzątając popłakiwała, choć Kasia pocieszała i swoją pilnością nagradzała brak przywiązania u syna.

Tak skończyły się wakacje ku wielkiej radości zapamiętałego dziecka. Stary Bartek zajechał. Jan chciał się ożenić z wszystkimi pożegnać, ale ojciec ubierał się także w drogę, a matka się rozplakała i siadła przy oknie.

Tak ojechał syn z domu rodzinnego. Przy szkole zatrzymały się konie, ojciec zeszedł i wrócił niebawem w towarzystwie starego przyjaciela Sokalskiego.

Rozmowa nie chciała się przez drogę nawiązać. W mieście zastali już młodego Wierskiego. Stary Brożek dowiedział się u niego o postępach syna i prosił, by mu prawdę powiedział. Wojciech starał się oszczędzić mu zbyt długiego zmartwienia, trzymał się jednak prawdy, choć Jan zakwaszony stał w oknie, a na każde słowo się zrywał i strząsał. Przejrzano książki. Ojciec wręczył nauczycielowi wszystkie listy, w których Jan pieniędzy na zakupienie drogich dzieł żądał. Nie było żadnego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

burmistrza naszego miasta, Marya Belian z domu Albrecht. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek po południu o 2-giej.

— Kupiec p. Moritz Lewin sprzedał swój w ulicy Wądeckiej nr. 21 położony budynek kupcowi p. Henrykowi Schoeneberg (za 35 tysięcy m.

— Czeladnik mularski Paweł Bienert z Elbląga ożenił się w roku 1894 w Olsztynie z Franciszką Lorkowską. W Elblągu wniósł do sądu podanie o rozwód, został jednak pod dniem 16 stycznia 1900 r. oddalony. Mimo tego w marcu ożenił się poraz drugi, powiedziawszy urzędnikowi stanu cywilnego, że nie jest żonaty. Tymczasem zgłosiła się jego pierwsza żona z Berlina i sprawa się wydała. B. twierdzi, że nie rozumiał wyroku sądowego i sądził, że jest rozwiedzionym. Sąd przyznał mu łagodzące okoliczności i skazał na 9 miesięcy więzienia.

— Tutejszego obywatela p. Schwensfeiera, mieszkającego przy szosie Olsztynkowej, człowieka nadzwyczaj spokojnego i trzeźwego, napadli w tych dniach o 11-tej wieczorem jakieś łobuzy i ciężko go pokaleczyli. Pan Sch. był w odwiedzinach u przedsiębiorcy budowl. p. Sowy w ulicy Kurkowej i wracał do domu. Jak się zdaje, ci łobuzy czatowali na kogoś innego i omylili się co do osoby.

\* **Wartembork.** Pan R. Günter sprzedał swą przy dworcu kolejowym położoną fabrykę wozów wraz z 10 morgami roli dotychczasowemu dzierżawcy p. Kensbokowi za 6500 marek.

\* **Spręcowo.** Grózek Józef Sowa, który mieszkał u swego zięcia posiadziela Piotra Guskiego, chciał we środę rano naczepać wody z pobliskiego stawku. Gdy już jeden węborek miał napełniony, padł nagle i zmarł, zapewne paralizem na serce rażony.

\* **Wójtowo.** Naliczono tu 162 koni, 293 sztuk bydła rogatego, 188 owiec i 207 świń.

\* **Zerbuń.** Założono tu Towarzystwo zabezpieczenia krów. Głównie dla biedniejszych, których nieraz całym majątkiem jest jedna krowa, jest takie zabezpieczenie bardzo dobre.

\* **Elbląg.** Przeciw konsumom uchwalili tutejsi piekarze i rzeźnicy nie dawać członkom konsumu nauczycielskiego rabatu. Konsum odłacił pięknie za nadobne, bo uchwalili, ażeby pieczywo i wędliny sprowadzać od rzeźników i piekarzy zamiejscowych.

\* **Malbork.** Uwięziono tutaj ścigane go listami gońcami robotnika Kamińskiego. Prokurator posądza go, że brał on udział w morderstwie popełnionem w Kocborowie.

\* **Malbork.** Kowal Wilm z Willenberga popełnił samobójstwo przez zacczadzenie się. Nad ranem, podczas nieobecności swej żony, napadł w piecu węglami, zamknął kłapę i położył się w łóżko, wypisawszy przedtem butelkę gorzałki. Żona zastała wszystkie drzwi zamknięte, a przeczuwając nieszczęście, roztworzyła drzwi przemocą, znalazła męża bez życia. Zostawił jej na pożegnanie kartkę z dopiskiem że należą mu się w pewnym miejscu pieniądze za pracę. Samobójstwa dopuścił się z nędzy.

\* **Swiecie.** Kościół poklasztorny był ubezpieczony na 75 500 marek, na urządzenie wewnętrzne przypadało 19 550 marek. Szkody dotychczas jeszcze nie taksonowano.

\* **Susz.** Na rok domu karnego skazała izba dozorcę Ilka ze Sztumu za zbrodnią przeciwko moralności popełnioną na uwiezionych kobietach. — Syn owczarza Goszyńskiego w Nowejwsi, który przy kłótni ze swym rówieśnikiem zranił go nożem, skazany został na miesiąc więzienia.

\* **Koronowo,** 1 grudnia. Cesarz ułaskawił robotnika Szymkowskiego z Obodowa pod Strzelnem, który za zastrzelenie ojczyrna skazany został na dożywotnie więzienie. Szymkowski odsiedział w tutejszym cuchthauzie 25 lat i 7 miesięcy.

\* **Brodnica.** Adwokat tutejszy p. Woczyński, którego syn skazany został w procesie gimnazystów na 3 tygodnie wię-

zienia i utracił uprawnienie do jednorocznej służby, wniósł 15 listopada rb. petycją do parlamentu niemieckiego, aby zniesiono decyzją, wskutek której syn jego utracił wymienione uprawnienie. Jak wiadomo, p. Witold Wyczyński słuchał prawa na uniwersytecie lwowskim, a mimo wszelkich protestów zaciągnięty został przymusowo wprost z więzienia do 128 pułku w Gdańsku, gdzie służyć musi jako prosty rekrut.

## Na miesiąc grudzień

można jeszcze zapisywać „Gazetą Olsztyńską” na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość niedzielny” i „Gospodarz” kosztuje na miesiąc grudzień na wszystkich pocztach tylko 34 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 42 fen.

Prosimy o zjednywanie nam nowych Czytelników na miesiąc grudzień zwłaszcza pomiędzy takimi, którzy to wiecznie się wymawiają brakiem czasu lub pieniędzy od zapisania Gazety.

Czasu teraz jest dosyć do czytania, wiele przytem Świąt, a 34 fenigi miesięcznie nawet najuboższy ma na Gazetę.

A więc dalej Wiarusy! Zapisujcie licznie „Gazetę Olsztyńską” na miesiąc grudzień.

\* **Warszawa.** Prezes dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego i znany obywatel ziemski p. Ludwik Górski obchodził 26 z. m. 60-letni jubileusz publicznej swej działalności. Uroczystości rozpoczęły się od nabożeństwa w kościele archikatedralnym św. Jana. O godzinie kwadrans na 12tą przed południem, po nabożeństwie zgrupowali się wszyscy uczestnicy w salonach apartamentu prezesa Ludwika Górskiego. Pierwszy przemówił do jubilata ks. Biskup Ruszkiewicz, by wręczyć na pamiątkę dnia wybity medal jubileuszowy. Poczem Henryk Sienkiewicz odczytał spisany na pergaminie adres swój w którym z właściwą sobie siłą i pięknocią słowa, scharakteryzował jubilata pracą owocną, poczem doręczył tekę z podpisami. Po mowie jubilata przemawiał także kmięć ze Sterdyni, majątku prezesa, p. Ponczyński, książę Radziwiłł, p. J. Łuszczewski, sędzia Janowski, Jan Tadeusz książę Lubomirski, redaktor Dr. Antoni Donimirski i wielu innych.

\* **Szopienice** (Górny Śląsk). Straszna śmierć poniósł górnik Szostak w Szopienicach. Zamykał on właśnie drzwi od wyciągu węgla, gdy naraz wyciąg podniósł się w górę, rozdzierając nieszczęśliwego na dwie połowy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

\* **Petersburg.** Policja petersburska wykryła całą bandę eleganckich złodziei, składającą się z przedstawicieli złotej młodzieży rosyjskiej. W liczbie złodziei znajdują się synowie generałów, radców stanu i wysokich dygnitarzy. Złodzieje operowali wyłącznie w wyższym towarzystwie, a sposób, w jaki dopuszczali się zbrodni, jest dość oryginalny. Oto po 4 lub 5 robili w pewnym domu wizyty i podczas gdy wszyscy siedzieli z rodziną w salonie, jeden zakradał się do jadalnego pokoju, rozbijał szafkę i wykradał srebro. Ten który dokonwał kradzieży, bywał zwykle zawodowym włamywaczem, którego brali ze sobą. W taki sposób popełniono kradzieże u hr. Włodzimierza Melinki, u wdowy po generale, niejakiej Bulaszewiczowej i w wielu innych znaczniejszych domach.

\* **Bochum,** 3 grudnia. W jednej z tutejszych cukierni powstał pożar, przyczem zginęły w płomieniach 3 osoby, a cztery osoby doznały ciężkiego poparzenia. Nie wiadomo jeszcze, co się stało z dwunastu osobami.

## Rozmaitości.

**Uwięziony** po 25 latach. W Budapeszcie przed 25 laty posiadał browar Krzysztof Frank, pochodzący z Mühlgrün

w Czechach. Skutkiem grożącego mu bankructwa i karnego śledztwa Frank uciekł do San Francisco, gdzie został kierownikiem browaru i złożył sobie około, 100 000 koron. Zatemkniwszy do kraju przybył do Austrii chcąc osiąść w Wiedniu. Zamieszkał tymczasem w hotelu i oto los zrzucił, że poznał go jeden z agentów policyjnych i odstawił do sądu

**Zbrodniczy zabobon.** W pewnej węgierskiej wsi, nazwiskiem Gross Zorner, niedaleko Reschitze, zdarzył się dziwny i straszny wypadek. Dom wdowy, nazwiskiem Poys, był często obrzucany kamieniami i policja nie mogła wykryć winowajcy. Aż młody syn wdowy przyszedł do przekonania, że nikt inny nie obrzuca kamieniami domu, jak tylko ojciec, który nocną porą wstaje z grobu i bombarduje swój dawniejszy dom. Nie wiele myśląc, udał się na cmentarz, odkopał grób i wywłócił ciało z niego — zaciągnął je milę i spalił. Chłopak został areztowany.

**Doniosły wynalazek.** P. Stanisław Ostrowski, właściciel biura technicznego w Warszawie, wynalazł przyrząd do automatycznego zakładania pasów na tarcz transmisyjną. Wynalazek to doniosłego znaczenia dla wszystkich fabryk i warsztatów, posiadających się motorami, gdyż każdy z jego pomocą z łatwością może założyć pas podczas ruchu maszyny, nie narażając się na najmniejsze niebezpieczeństwo. Przyrząd ten jest bardzo prosty, nieskomplikowany, w użyciu nadzwyczaj łatwy, a przytem tak tani, że najskromniejsza fabryka lub warsztat może się weń zaopatrzyć, aby uchronić swych pracowników od ciężkiego kalectwa lub śmierci, tem bardziej, że koszt przyrządu w bardzo krótkim czasie pokryty będzie przez oszczędność zyskanego czasu. („Przyrząd gorzelniczy” dodatek do „Ziemia-nina”).

**Niezwykła jazda.** W pewnej wiosce czeskiej zdarzył się niedawno zabawny wypadek. Jeden z mieszkańców, chcąc wypędzić z ogrodu świnie, poszczuł ją psami. Strwożona świnia popędziła przez wieś na oślep. Przebiegając obok kuźni, wpadła między nogi stojącego tyłem kowala. Ponieważ świnia należała do niezwykle dużego gatunku, majster zaś był dość niskiego wzrostu, podniosła go w górę i popędziła z nim jeszcze bardziej wystraszona. Majster trzymał się jedną ręką świńskiego ucha, drugą za szczecinę i wołał o ratunek, świnia krzyczała przeraźliwie, a za niezwykłym rumakiem pędziła gromada chłopaków z głośnym śmiechem i krzykami. Cały pochód okrążył wieś parę razy dookoła, zmordowana świnia ledwie już dychała; aż wreszcie skoczyła przez małą strugę, płynącą tuż obok wsi. Przy skoku majster stracił równowagę i spadł w wodę, a świnia pozbywszy się ciężaru, pobiegła dalej truchcikiem.

**Miłość macierzyńska.** W zamku Saint Maurice pod Mont de Maisan (Francya) po śmierci właścicielki tego zamku, otworzono pokój tajemniczy, do którego za życia jej nie wpuszczano nikogo. Znalaziono w nim w pięknej szafie oszklonej zabalsamowane zwłoki dziewczynki. Jak się okazało, były to zwłoki córki właścicielki zamku. Dziewczynka zmarła przed wielu laty, pogrzeb jej odbył się z wielką uroczystością, powieziono jednak na cmentarz trumnę próżną, matka bowiem nie mogąc rozstać się z ukochanymi zwłokami wyradła je i umieściła w pokoju w którym następnie spędzała codziennie całe godziny.

Z powodu uroczystego Święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny przyszły numer Gazety wyjdzie już w sobotę, wieczorem. Zamiejscowi Czytelnicy odbiorą go w niedzielę lub w poniedziałek.

— Czytelnikom z miasta donosimy, że „Gazetę” odbierać mogą co poniedziałek, środę i piątek wieczorem, lecz nie prędzej, jak o 5-tej. Pędzej prosimy nie przysyłać po „Gazetę”.

Polecam mój skład  
**GOTOWYCH SANI,**

od najpojedynciejszych aż do najeleganciejszych, jako i

**wozy spacerowe**

wszelkiego rodzaju z sprychami „hykory“.

**Wszelkie reperacje** kowalskie, kołodziejskie, siodlarskie i lakiernicze wykonuje się rzetelnie przy niskich cenach. Mam też tanio na sprzedaż **pojazd** z trzema siedzeniami.

**Gustaw Reitzug.**

**fabryka pojazdów w Olsztynie**  
ulica Lipsztacka (przy małym dworcu).

Cotyłko wyszły **książki do nabożeństwa:**

- DO BOGA.** Mały zgrabny format dla dzieci.
  - POBOŻNE MODŁY.** Mały zgrabny format dla młodzieży.
  - MODLMY SIĘ.** Średni format.
  - BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW.** Powszechnie ceniona książka dla dorosłych, w zgrabnym formacie.
  - BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW.** (Drukowana wielkimi, tłustymi literami.)
  - ŚPIEWNIK KOŚCIELNY** pod tytułem: **Zbiór najczęściej u nas używanych pieśni kościelnych,** zestawil do pobożnego użytku w kościele i w domu X. F. Odrowski, pleban w Narwie, z dodaniem treściwej **książki do nabożeństwa.** — Dogodny format. Trwała i gustowna oprawa. Stron 368.
- Wszystkie książki zaopatrzone są w aprobatę Przewodniczącego Władzy Duchownej i starannie wykonane w gustownych oprawach.
- Odsprzedającym rozsełam na żądanie mój cennik.
- S. Buszczyński, Toruń (Thorn).**  
Drukarnia nakładowa, introligat. i hurtowny skład papieru.

Książki te nabyć można też w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

**A. KUNDT, Olsztyn**

poleca:

**obrazy** we wszelkiej wielkości w ramach i bez. **Blagostawieństwa** | **lustra** każdej wielkości, comowe z ramą i bez, z konsolą i bez.

**Meble!** jak stoły, krzeselka, wertykwy, szafy, **Meble!** do rzeczy i kuchni, łózka itd.

**Regulatory, zwyczajne zegary i budziki,** zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki etc. etc.

**Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.** **Ottarzyki domowe** z muzyką.

**Krzyże** we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne).

**Książki do nabożeństwa** polskie i niemieckie.

**Szkaplerze, różańce, krzyże i itd.**

**Towary skórzane**

jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże** itd. Oprawiam obrazy pojedynczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

**Bryczka,**

czarna, dwukonna, w dobrym stanie, jest na sprzedaż.

**Józef Biermański,** w Trękusie.

**Dziewczyne do służby** przyjmie zaraz

**J. Lewandowska,**

Olsztyn, ulica Olsztyńska (Hohensteinerstr. 19.)

Zawsze świeżo palone

**KAWY,**

jak o specjalność polecam:

- Mieszankę Jamajka funt 1,— m.
- II Jamajka 080 m.
- Mieszankę holandzką 1,20 m.

**P. HIRSCHBERG,**

dawn. F. Rogalla, handel towarów kolonialnych i delikatesów.

•• Kto chce oszczędzić wiele pieniędzy, •• niech kupuje tylko u

**L. Hirschfelda,**

w Olsztynie, ulica Prosta.

**wełny i bawełny do tkania,** tak nazwaną wełnę **posamentową,** która jest piękniejszą od **wełny glansowej i sukiennej.** Wełna ta jest bardzo miękka i nie długo włosista.

Paczka kosztuje tylko **1,50 m.**

**Szarą i czarną wełnę** polecam **paczkę** po **50 fen.**

**Kolorowa wełna** we wszystkich **farbach,** paczka po **1 marce.**

Również polecam nową przesyłkę

materyi na suknie i materyi na ubrania dla mężczyzn.

**L. Hirschfeld,**  
OLSZTYN, ulica Prosta.

**Sanie! sanie! i bryczki**

od najwyczejniejszych do najeleganciejszych, poleca

**fabryka pojazdów**

**Julius Reitzug jun.,**

w OLSZTYNIE, rynek remontowy.

Reparacje kołodziejskie, kowalskie, siodlarskie i lakiernicze w własnych warsztatach wykonują się prędko i tanio. Suche gotowe koła na specjalnych maszynach wykonane, wiele lepsze i mocniejsze niż ręcznie wykonane, ma zawsze na składzie.

**Ożenek.**

Uczciwy młodzieniec katolik, 26 lat liczący, poszukuje towarzyszkę życia.

Uczciwe panny we wieku 18 do 27 lat, z porządną rodziną, posiadające 4 do 6 tysięcy marek, któreby chciały wyjść za mąż na dobre gospodarstwo, znajdującej się na Warmii, zechcą się zgłosić do 18-go grudnia listownie z załączeniem fotografii do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“ pod literą **A. A. 500.** Za zachowanie tajemnicy się ręczy. Listy można pisać i po niemiecku.

XXXXXXXXXXXX  
**4—5000 mk.**

na zupełnie pewną hipotekę posiadłości w Olsztynie jest potrzebne. Bliższej wiadomości udzieli **J. Lewandowski,** w Olsztynie ulica Olsztyńska 19.

Świeżo toczony pod gwarancją czysty

**olej do jedzenia**

z młyna Sojki, poleca **P. Hirschberg,** dawniej F. Rogalla.

**Kalendarze**

na rok 1903:

- Maryjański . . . . . 60 fen.
- Regensburger Marienkalendar 50 „
- Katolik . . . . . 50 „
- Święta rodzina . . . . . 50 „
- Poznański . . . . . 50 „
- Przyjacieli Rodziny . . . . . 30 „
- Nadwiślanin . . . . . 20 „
- Kartkowy (do oddzierania) . . . . . 25 „

poleca **drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.**

**Autol**

najlepszy olej do motorów.

**H. Möbius i Syn** Hanower, Londyn, Bazylea

**Sprzedaż drzewa.**

We czwerek, 11 grudnia przed południem o 10-tej w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo na opał starego cięcia z wszystkich obwodów nadleśnictwa Kudyp, o ile zapas starczy lub potrzebowa- ne będzie.